Należytość pocztowa opłacona gotówką.

GŁOS BRZEŻAŃSKI

Cena numeru **10 gr.**

DWUTYGODNIK

Prenumerata roczna 2 zł. z dostawą
Wpłata prenumeraty na pocztowy przekaz rozrachunkowy.

Redaktor naczelny: Ferdynand Stättner.
Adres Redakcji i Administracji: Brzeżany, Ratusz I p. drzwi Nr. 6.

Rok V. **Brzeżany, 15. lutego 1936 r.** **Nr. 3.**

Nie zapominajmy o sprawach ważnych.

Gimnazjum ośmioklasowe dobiega końca. Za dwa lata przejdzie ono ostatecznie do historji szkolnictwa. Gimnazjum czteroklasowe, oparte na zasadach nowego ustroju szkolnego, już za rok wyda pierwszych absolwentów. Za rok też otworzy swe wrota liceum, by dać jednostkom odpowiednie uzdolnienie, możność osiągnięcia wyższego stopnia wykształcenia średniego. Wykształcenie licealne, odpowiadające poziomowi dwóch najwyższych klas zanikającego już obecnie gimnazjum, stanowić będzie z jednej strony podstawę do studjów w szkołach wyższych, z drugiej da absolwentom swoim możność **pełnienia w życiu zorganizowanego w ramach państwowych społeczeństwa funkcyj, wymagających pełniejszego i głębszego przygotowania niż to, które zapewnia gimnazjum** (oczywiście czteroklasowe). Uprawnienia, jakie daje kończące swój żywot, gimnazjum ośmioklasowe, osiągnie więc uczeń dopiero po ukończeniu liceum. Wiemy jednak o tem, że liczba liceów będzie mniejsza, niż liczba gimnazjów. Gdzie nie będzie istotnej potrzeby kreowania szkół stopnia licealnego, gdzie warunki nie będą odpowiadały wymogom tych szkół, tam czteroklasowe gimnazjum będzie najwyższym stopniem szkolnictwa miejscowego. Które miasta będą należały do wybranych, do tych naprawdę szczęśliwych, bo umożliwiających swej młodzieży ukończenie całkowite szkoły średniej, to narazie rozstrzygnięte nie jest. Czy w liczbie ich znajdzie się nasze miasto, wyróżnione wiekową tradycją świetności swego gimnazjum, — nie wiemy. A co gorsza — nie wiemy z własnej winy. Niema zapewne nikogo, komuby los stanu szkolnictwa w naszem mieście był obojętny, niema nikogo, ktoby nie rozumiał tego, nie czuł i nie pragnął, by stara uczelnia brzeżańska zachowała swój wysoki poziom naukowy, ale nazewnątrz objawia się w tej sprawie dziwna obojętność. Każdy zosobna życzy sobie, by w Brzeżanach liceum powstało, co więcej, wprost wyobrazić sobie nie może utrzymania poziomu kulturalnego miasta i powiatu na dotychczasowej wyżynie bez pełnej szkoły średniej, ale — razem jakoś dziwnie nic się w tej sprawie nie robi. A przecie słyszymy, że w innych miastach rzecz się inaczej niż u nas przedstawia. Tam odpowiednie czynniki podjęły starania o zaliczenie swoich miast do rzędu miejscowości, zasługujących na liceum, zwróciły uwagę, że ludność rozumie potrzebę stworzenia wyższego stopnia szkoły średniej, że go żąda i potrafi u siebie utrzymać. A nie idzie tu o utrzymanie materjalne, bo to bierze na siebie rząd, ale o poparcie moralne, o otoczenie placówki naukowej czcią jej należną, o pozytywne nastawienie społeczeństwa do jej poczynań, o wiarę w jej wartość wychowawczą i naukową. Stąd czynna postawa społeczeństwa, ujawniająca dążenia ludności do otrzymania placówki naukowej, ma swoje charakterystyczne znaczenie przy wyborze miast, które mają być siedzibą tych placówek. Słychać, że niektóre miasta — mające oczywiście i warunki odpowiednie pozatem — otrzymały już nawet przyrzeczenia ze strony czynników miarodajnych.

A u nas? Warunków, sprzyjających utworzeniu liceum u nas nie brak, pod tym względem mało który zakład w Małopolsce może nam dorównać. Za koniecznością utworzenia liceum przemawia nieprzeciętnie wielka frekwencja uczniów, nietylko z miasta, ale i z odległej nieraz okolicy. Ale jednego nam brak — odpowiedniego zajęcia się sprawą. A chyba nie może ona być obojętna mieszkańcom miasta. W pierwszym rzędzie nie może być obojętna zarządowi miasta, wobec niebezpieczeństwa, jakie w razie skurczenia się dotychczasowej szkoły średniej, jedynej z głównych komórek życia kulturalnego Brzeżan, poziomowi kultury miasta zagraża. Nie może być sprawa obojętna rodzicom, których dzieci prędzej czy później staną wobec faktu, że niema dla nich w mieście szkoły, w którejby mogły pełne wykształcenie średnie otrzymać. »Koła Rodzicielskie« i to nietylko w gimnazjum, ale i w szkołach powszechnych (wszak młodzież tych szkół to niezadługo narybek gimnazjum) winny pamiętać o tem, że sprawa istnienia odpowiednich szkół w mieście jest dla nich zagadnieniem istotnem. Więc rzeczą ich jest pomyśleć o tem, że dotychczasowa apatja może być niebezpieczna. Może łatwo dojść do tego, że miasto nasze stanie wkrótce poza nawiasem miejscowości, posiadających szkołę średnią wyższego stopnia. A winę będziemy musieli przypisać sobie samym. Będzie ona ciążyła na tej dziwnej i karygodnej bierności, która wszelką odpowiedzialność zrzuca na przypadek w myśl nieszczęsnej zasady »jakoś to będzie«. A przecie wiedzieć musimy, że »jakoś« to nie tak, jak powinno. Rozumiemy wszyscy, że Brzeżany bez liceum nie będą tem, czem są dziś przy pełnem gimnazjum, licznem i dobrze ufundowanem. Tak, jak miasto uniwersyteckie upada, jeśli się z niego usuwa wszechnicę, tak miasto, dla którego najwyższą uczelnią jest szkoła średnia, upaść musi z chwilą, w której ta uczelnia zostaje zmniejszona lub usunięta.

Komu więc na sercu leży dobro i rozwój miasta, ten o liceum dla niego dbać musi. Chwila obecna jest decydująca. Jeszcze pora odpowiednia po temu, by społeczeństwo brzeżańskie przez usta miarodajnych i powołanych do tego czynników — przez zarząd miasta i »Koła Rodzicielskie« o szkołę odpowiadającą jego potrzebom starać się poczęło. Niedaleka jest chwila, w której może być zapóźno. A wtedy nie pomogą nam niewczesne żale.

R. S.

Tow. św Wincentego a Paulo przy ul. Gen. Iwaszkiewicza 4 (Ochronka) prosi dla najbiedniejszych o ofiary, jak o gotówkę, odzież, bieliznę i t.p. Nie zapominajcie o nich!

W sprawie „Fundacji im. Jakóba hr. Potockiego".

W ostatnich czasach pojawiają się coraz częściej notatki o nadużyciach i niewłaściwościach, popełnianych przez wykonawców testamentu śp. hr. Potockiego, przez Bronisława Czuruka i Kazimierza Moszyńskiego i podobno wynikłych na tem tle nieporozumień między wykonawcami testamentu a »Radą Fundacyjną«, względnie jej prezesem drem Chodźką. W poczuciu obywatelskiego obowiązku uważamy za konieczne przedstawić kilka faktów, odnoszących się do stanu majątkowego »Klucza Brzeżańskiego«, jego zarządu oraz dochodowości.

Patrząc na koleje, jakie przechodził ten majątek i jego zarząd w dwóch ostatnich dziesiątkach lat przed śmiercią fundatora śp. hr. Potockiego, ma się wrażenie, że jakieś nieubłagane fatum zaciążyło nad tym kluczem i bezustannie go prześladuje. Majątek ten nie przestaje w tych czasach być objektem nieuczciwych pożądań rozmaitych indywiduów, które otaczają właściciela stale pajęczą siecią intryg i oszczerstw, powodując się zawsze, nie jego dobrem i dobrem majątku, lecz tylko jedynie i wyłącznie własnym interesem, celem dojścia w łatwy sposób do fortuny.

W pierwszych latach powojennych, w r. 1919, po ustąpieniu Ukraińców, dr. Schätzel, ówczesny generalny pełnomocnik i zastępca prawny śp. hr. Potockiego, zabrał się do uporządkowania stosunków majątkowych »Klucza Brzeżańskiego«, w czasie wojny zniszczonego i zdewastowanego, obejmującego 36 folwarków, w skład których wchodziło 27.000 morgów lasu i 25 000 morgów ornej ziemi, łąk i pastwisk. Już od pierwszej chwili swych rządów natrafiał dr. Schätzel na rozmaite przeszkody i trudności, stawiane mu ze strony całej plejady rozmaitych wpływowych osobistości, które za każdą cenę chciały doprowadzić do zupełnego rozparcelowania tych dóbr, działając pozornie pod sztandarem dobra ogólnego, rzeczywiście jednak własnym kierując się interesem, pozornie dla wzmocnienia stanu posiadania małorolnych w istocie jednak, by tanim kosztem nabyć ziemię i dojść do majątków. Kiedy jednak dr. Schätzel energicznie tym zamierzeniom i dążeniom się przeciwstawiał, potrafiono drogą różnych plotek i intryg co do sposobu gospodarki tego klucza spowodować wprowadzenie w majątkach tych przymusowego zarządu. Zarząd ten uchylono dopiero za cenę oddania wszystkich majątków »Towarzystwu Agrarno-Osadniczemu« we Lwowie do rozparcelowania.

W przeciągu 3 ch lat rozparcelowano za bezcen 20.000 morgów najpiękniejszej polskiej ziemi, przeważnie między element, który ziemią tą frymarczył i pozbył się jej czem rychlej. W miejsce pięknych i dobrze zagospodarowanych 36 folwarków, warsztatów pracy setek rodzin, źródła wysokich podatków państwowych, zajęły karłowate, nieżywotne i na zagładę skazane, drobne, kilkumorgowe gospodarstwa, właściciel zaś nie otrzymał zupełnie ekwiwalentu swego majątku, bo całą cenę kupna wypłacono mu w zdewaluowanych markach. Tak się stało, że dla prywatnych interesów kilkudziesięciu jednostek, drogą intryg doprowadzono do zaprzepaszczenia 20.000 morgów najpiękniejszej polskiej ziemi, z wielką szkodą dla ogółu i polskiego stanu posiadania na kresach.

To był pierwszy plon posiewu intryg, inicjowanych dla prywatnych celów ich autorów.

Następuje drugi etap smutnych dziejów majątku śp, hr. Potockiego, który zaczyna się około roku 1925.

W tym miej więcej czasie zyskują dostęp do osoby śp. hr. Potockiego uchodźcy z Rosji, bracia Rozembergowie. Jeden z nich w szczególności, mianowicie Aleksander Rozembergh, podobno miał wyświadczyć hr. Potockiemu drobne przysługi osobite w Rosji, w czasach dokonanego tam przewrotu bolszewickiego. Rozenberghowie, przybywszy do Polski, zupełnie biedni. zwrócili się o pomoc do śp. hrabiego. Hrabia Potocki, człowiek dobry. tej pomocy im nie odmówił, hojną ręką i magnackim gestem odpłacał Rozemberghowi za ongiś wyświadczone przysługi. Rozembeighowie odrazu zorjentowali się w sytuacji i zrozumieli, że osoba śp. hrabiego i ogromna jego fortuna z łatwością może stać się dla nich przedmiotem zysku. Jedyną osobą, która stała na przeszkodzie wykonaniu ich zamierzeń, był dr. Schätzel, generalny plenipotent hr. Potockiego, który z notorycznie znanym mu uporem przeciwstawiał się zakusom uciekinierów z Rosji. Postanowili tedy Rozemberghowie utrącić go za wszelką cenę.

Zdobywszy zaufanie śp. hr. Potockiego, potrafili przedewszystkiem, wbrew zapatrywaniom i poglądom dra Schätzla, przekonać śp. hr. Potockiego o konieczności lokowania swoich kapitałów zagranicą. Dziełem Aleksandra Rozembergha było postanowienie wywożenia miljonowych dochodów z wszystkich majątków zagranicę, przyczem Aleksander Rozembergh, przeniósłszy się na stałe do Paryża, w tajemnicy przed drem Shätzlem temi kapitałami zarządzał, lokował je w bankach, lub inwestował w nieruchomościach Następnie utartą drogą intryg przekonano hrabiego, że jego plenipotent dr. Schätzel, to nietylko szkodnik w administrowanych dobrach z powodu swej nieudolności, ale co gorsza, naraża swego mocodawcę na nieobliczalne straty z powodu swej nieuczciwości. Łatwowierny hrabia, którego dewizą była tylko prawda, nie poznał się na twierdzeniach Rozemberghów i cofnął pełnomocnictwo dr. Schätzlowi, którego następnie musiał publicznie przeprosić za wyrządzoną mu krzywdę oświadczeniem, złożonem w dziennikach i wynagrodzić mu materjalną szkodę. Jednak pełnomocnictwa generalnego do zarządu całemi swemi majątkami w Polsce udzielił Włodzimierzowi Rozemberghowi, a do zarządu kapitałami i wszystkiemi majątkami zagranicą upoważnił Aleksandra Rozembergha. Teraz dopiero bracia Rozemberghowie, uwolnieni od kontroli, zabrali się do takiej gospodarki imieniem swego mocodawcy, że już w przeciągu kilku zaledwie lat, stali się posiadaczami magnackiej fortuny.

Majątek nieruchomy hrabiego sukcesywnie sprzedawano, a kapitały wywożono zagranicę.

Najgorszę jednak co się stało, to to, że Rozemberghowie potrafili przekonać hrabiego, że w Polsce jest otoczony samymi wrogami, którzy czyhają tylko na jego śmierć i że po jego śmierci majątkami jego zawładnie rodzina, z którą Rozemberghowie poróżnili go i w ten sposób ostatecznie skłonili hrabiego do rozporządzenia, treścią którego całą swoją magnacką fortunę, jeden z największych i najpiękniejszych majątków w Polsce, przeznaczył z początku na cele i własność »Akademji Umiejętności w Paryżu.«

Do tego więc doszło, że chciano zaprzepaścić najpiękniejszy polski majątek, który z dziada pradziada był własnością dobrze w dziejach Ojczyzny zapisanej, magnackiej rodziny hr. Potockich, z wielką szkodą dla ogółu, z ujmą dla jego właściciela.

To był drugi plon posiewu intryg, wywołanych dla celów prywatnych osób.

C. d. n.

KRONIKA.

Dalsze skamieliny w Brzeżanach.

Glinka nad stawem, stromy brzeg w południowo-wschodniej części stawu, zbudowany z lessu, obfituje w różne skamieliny, będące cząstkami najpospolitszego i najbardziej znanego w północnej i środkowej części Europy gatunku kopalnego słonia, zwanego mamutem. »Szczątki jego należą do najpospolitszych wykopalisk dyluwjalnych« (okresu lodowcowego). Przypominamy, że: »Przed kilkunastu laty znaleziono również trupa mamuta, zachowanego wraz ze skórą, w warstwie iłów dyluwjalnych przesiąkniętych woskiem ziemnym w Staruni na Pokuciu«. W Brzeżanach już przed kilku laty znaleziono »na Glince« zęby mamuta, gdyż one »jako najtrwalsza część szkieletu w bardzo wielu wypadkach są jedynemi zachowanemi szczątkami zaginionych zwierząt, których inne, mniej

trwałe kości uległy zniszczeniu«. Znalezione zęby znajdują się obecnie w gabinecie przyrodniczym i geograficznym w gimnazjum. Opiekun gabinetu prof. Stanisław Juzwa sam znalazł niedawno też ząb mamuta »na Glince«. Otrzymaliśmy wiadomości, że zęby mamuta, a nawet dalsze części jego ciała, spotyka się też w okolicy Pomorzan, gdzie zajmuje się zbieraniem tych skamielin burmistrz Kostułowski.

„Grosze Jana Kazimierza" częstemi znaleziskami w Brzeżanach.

W różnych częściach Brzeżan często znajduje się drobne monetki z czasów Jana Kazimierza, zwane groszami. Groszy tych w Polsce jest zresztą wszędzie wiele, bo w drugiej połowie XVII. wieku dozwolono zarządcy mennicy Tynfowi bić grosze zamiast ze srebra, z mieszaniny, zawierającej 50% srebra, a 50% miedzi. Liche te pieniądze, których wypuszczono 6 millonów sztuk, nazywano w mowie potocznej »tynfami«. Stąd to przysłowie: »Dobry żart tynfa wart«.

Uroczystość Imienin Prezydenta w gimnazjum.

W roku obecnym uczciła młodzież gimnazjalna za inicjatywą gminy szkolnej bardzo uroczyście dzień imienin Prezydenta Mościckiego. Do zgromadzonej młodzieży przemówił uczeń VIIIa Tadeusz Linttner, poczem nastąpiły produkcje wokalno-muzyczne w języku polskim i ukraińskim oraz recytacje. Na zakończenie wójt gminy szkolnej Szynalski rozdał dyplomy 5 klasom, zdobywającym pierwsze miejsca w konkursie higieny.

Kulig do Hinowic.

Dnia 16 II. 1936 r. zorganizowała gmina szkolna gimnazjum państwowego w Brzeżanach kulig szkolny do »Domu Ludowego« w Hinowicach. W kuligu wzięło udział 80 osób. Wesoły i gwarny nastrój uprzyjemnił młodzieży niedzielne popołudnie. Obywatele Hinowic bardzo serdecznie przyjęli gości z Brzeżan.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

Czytelnia TSL. na Chatkach.

Walne Zgromadzenie. Dnia 9 lutego br. odbyło się w czytelni TSL. na Chatkach Walne Zgromadzenie TSL. przy udziale 28 członków. Po odczytaniu protokołu zarząd zdał sprawozdanie ze swej działalności, która była bardzo słaba. Po szerokich dyskusjach nad sprawozdaniami skarbnika i Komisji rewizyjnej udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi, poczem przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli: prezes Józef Dobrowolski, zast. Władysław Kwasiński, sekretarz Andrzej Kogut, zast. Stefanja Mazurkiewiczówna, skarbnik Marcin Wójtowicz, zast. Józef Noskowicz, bibljotekarka Katarzyna Dammówna,, zast. Antoni Wagner. Do Komisji rewizyjnej weszli Franciszek Marusza i Mieczysław Rusiński. Na zakończenie Walne Zgromadzenie czytelni TSL. uchwaliło jednogłośnie zakupić radjo i przesłać do zarządu Koła TSL. w Brzeżanach wniosek o nabycie na własność budynku, w którym obecnie czytelnia się mieści.

Kozowa.

Mimo ciężkich warunków pracy społecznej w czasach kryzysu, ZPKO. w Kozowej stale podąża po linji swoich celów i ideałów.

Uśmiech dziecka - to radość życia, - wiele więc radości dał urządzony przez tut. ZPKO. dla dzieci z »Ogródka Jordanowskiego« i dla dzieci sympatyczek »Związku« »Św. Mikołaj,« który dnia 5 grudnia roku 1935 obdarzył zebraną dziatwę barwnemi torebkami ze słodyczami.

Przed świętami Bożego Narodzenia zarząd rozdzielił na pieczywo mąkę 12 starym i chorym kobietom.

Znakiem zespolenia członkiń Związku był urządzony dnia 12 I. 1936 wspólny »Opłatek« dla członkiń »Zwią-

Ferdynand Stättner.

Brzeżańszczyzna przed 5-cioma wiekami.

5).

Ciąg dalszy rozprawy z Nr. 2 »Głosu Brzeżańskiego« z dnia 1 lutego 1936 r. Str. 3.

Przy umiejscowianiu nazwisk stron na czele zapiski pisarz nazywa ją Litwinowską, przy określaniu sprawy spornej tytułuje ją Jadwigą z Brzeżan, wdową po Janie Buczackim. Nazwy te uzasadnione są następującemi okolicznościami: Jadwiga, jak to wynika z zapiski z roku 1461, była córką Piotra Cebrowskiego - Żabokruckiego, owego posła kmieci Brzeżan, Leśnik i Łapszyna na terminie w dniu 15 czerwca 1445 r., który otrzymał zapewne dobra klucza brzeżańskiego w posagu za żoną Fenną, skoro Jadwiga z Brzeżan, o czem pisaliśmy wyżej, uskuteczniając rodzeństwu swemu zapłatę długu, ciążącego na jej dobrach w Brzeżanach, Łapszynie i Leśnikach, pozostaje przy nich z racji ówczesnego porządku dziedziczenia i prawa wyznaczania córkom posagu w dobrach nieruchomych, jako przy swej „dzadowysznye y maczerzysznye", za co jej bracia zobowiązują się nawet do tak zwanego »wieczystego milczenia«. Zapłata ta, uiszczona przez Jadwigę dla »zgaśnięcia zobowiązania«, wynosiła drugą połowę 100 ówczesnych jednostek menniczych, tj. grzywien. Słusznie więc nazywa sądowy pisarz grodzki we Lwowie dziedziczkę Brzeżan, Łapszyna i Leśnik Jadwigą z Brzeżan, a pisarz sądu konsystorskiego nazywa ją nawet w dniu 14 kwietnia 1483 roku[1]) i w innych latach, wprost Jadwigą Brzeżeńską. Jako żona Jana Buczackiego. herbu Habdank, dziedzica Litwinowa[2]) i Bybła, które »nabył od Mużyły Buczackiego w 1453 r.[3]), już w 1434 roku« starosty trembowelskiego, a w roku 1443 właściciela Kozowej[4]), syna wojewody podolskiego Michała Buczackiego[5]), zwała się też Buczacką i Litwinowską. Tem ostatniem nazwiskiem nazywali ówcześni pisarze Jadwigę szczególnie często zaraz po śmierci Jana Buczackiego, tj. w latach 1454 - 5.

O Litwinowie, jako dziedzictwie Jana Buczackiego, pisze Kazimierz Stadnicki w swej rozprawie pt. Synowie Gedymina wielko-władcy Litwy[6]) tak: »O tym samym czasie był także Michał, (Buczacki, przyp. aut.!) osiadły w Litwinowie, natenczas twierdzy.

W tym Litwinowie, dziedzic onegoż Jan z Buczacza, starosta trembowelski kościół fundował (dziś już nie istniejący), a syn jego także Jan wespół z Janem Skarbkiem, dziedzicem Szarańczuk, potwierdzili fundację i powiększyli w r. 1476 pierwotną kościoła dotację. Temuż staroście trembowelskiemu Janowi król Władysław Warneńczyk zapisał w r. 1441 pismem z Budy datowanem za ofiarowane mu cztery konie sto grzywien, a znowu drugie sto za suknię (pallium) pozłocistą, które to obie kwoty pobierać miał z królewskich włości Monasterce (Monasterzyska) i Chodków«.

Córka Jana Buczackiego i Jadwigi z Brzeżeńskich Anna tytułowała się już od roku 1479[7]) aż do XVI. w. dziedziczką Litwinowa lub Litwinowską. Wracając teraz do zapiski z dnia 25 maja 1454 r., tematem której jest sprawa ludzi Iwana i „Nyesczora" z Łapszyna, należy zauważyć, że mamy tu zeznanie w aktach publicznych, dotyczące t. zw. sądu polubownego. Dowiadujemy się z niej, że Jadwiga z Brzeżan, wdowa po Janie Buczackim, miała wysłać wyżej wymienionych kmieci z Łapszyna do arcybiskupa Grzegorza z Sanoka, celem przeprowadzenia postępowania rozpoznawczego w Rekszynie, czy ci ludzie byli osiadłymi, czy też nie. W czasie najbliższych Zielonych Świątek powinna była ona, na skutek ostatniego postanowienia wybranych arbitrów, osobiście stawić się we Lwowie, lub mianować swego za-

zku Pracy Obywatelskiej Kobiet«. Po serdecznem przemówieniu przewodniczącej i po przełamaniu się wmyśl tradycji opłatkiem w miłym nastroju spędziły członkinie ten niedzielny wieczór.

Wspólny opłatek Z. S. gminy wiejskiej Brzeżany urządzono w lokalu zarządu gminnego, na który przybyło 26 osób jako delegatów hufców i drużyn ze wszystkich ogniw Zw. Strzeleckiego.

Prezes oddziału gminnego Tomasz Wyrwicz powitał zebranych, poczem zabrał głos ks. proboszcz z Szybalina Franciszek Żelichowski, który w gorących słowach podniósł znaczenie dnia owego i wezwał młodzież, t.j. komendantów, do szanowania munduru strzeleckiego.

Następnie przemówił znowu prezes T. Wyrwicz, który przedstawił działalność strzelców w Legjonach aż do czasów odzyskania niepodległości, poczem połamał się opłatkiem z ks. Żelichowskim, pow. komendantem Dziedzicem i z wszystkimi obecnymi. Następnie urządzono skromną herbatkę, przy której odśpiewano szereg kolęd i pieśni narodowych. Wkońcu pow. kom. Z. S. Dziedzic wygłosił płomienną mowę do obecnych członków, wzywając ich do intensywnej pracy na terenach powierzonych im Oddziałów i dalszego spełniania testamentu śp. Marszałka J. Piłsudskiego.

O godz. 8-mej odchodząc do domu, Wójcik Stanisław z Gaiku i Szymański Jan z Baranówki w imieniu zebranych podziękowali prezesowi i sekretarzowi za niespodziankę i takie serdeczne i miłe przyjęcie, zapewniając, że dzień ten utkwi im na długo w pamięci i te słowa otuchy, które usłyszeli z ust kapłana i prezesa, zaniosą wszyscy do swoich siedzib i podzielą się niemi ze wszystkimi mieszkańcami. Na zakończenie odśpiewano »My Pierwsza Brygada«.

Wspólny opłatek. Zw. Strzel., TSL. i T. Ochotn. Straży Poż. w Kurzanach, przy współudziale zarządu gminy i miejscowego nauczycielstwa, urządziły dnia 19 stycznia br. wspólny opłatek. Tegoż dnia o godz. 17-tej zebrali się członkowie wszystkich wyżej wymienionych organizacyj, a także zaproszeni goście, między którymi była reprezentowana bardzo licznie narodowość ruska, wraz z rodzinami w pięknie udekorowanej sali »Domu Ludowego«. Prezes Zw. Strzel. Sztych Antoni, rozpoczął uroczystość przemówieniem, poruszając w niem sprawy polityczne jak i społeczne. Zakończył on przemówienie zarządzeniem trzyminutowego milczenia w celu uczczenia śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz wzniesieniem trzykrotnego okrzyku na cześć Rzeczypospolitej Polski, Pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego oraz generała Rydza Śmigłego, poczem rozpoczął tradycyjne dzielenie się opłatkiem ze wszystkimi obecnymi na sali. Następnie zasiadło całe grono do tradycyjnej wieczerzy przy suto zastawionym stole, której przyrządzeniem zajęły się miejscowe panie. Nastrój uroczysty i poważny, jeszcze bardziej podniosły odśpiewane kolędy, tak polskie jak i ruskie, przy wspaniale udekorowanej i oświetlonej choince oraz odegranie kolęd przez miejscową orkiestrę. W czasie wieczerzy przemawiali Motylewicz Władysław, wójt gminy, Ułan Ignacy, sołtys grom. oraz Moskwiński jako delegat Zw. Strz. z Łopusznej. Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna, w czasie której bawiono się raźno i ochoczo aż do rana.

Herbatka towarzyska.

Staraniem »Stowarzysz. Pań, dla niesienia pomocy wdowom i sierotom po adwokatach Oddział w Brzeżanach« odbyła się dnia 1 lutego br. w salach Kasyna urzędniczego herbatka towarzyska, która dała nadspodziewane wyniki.

Ponieważ wszystkie tut. orkiestry były zaangażowane na innych zabawach, bawiono się w braku muzyki doskonale przy dźwiękach patefonu, wzmocnionego adapterem, do rana.

Uroczystość imienin Prezydenta w Brzeżanach.

W dniu 1 II. br., jako w dniu solenizacji Najdostojniejszego Włodarza Rzplitej, odprawioną została z

---

stępcę z piśmiennem lub ustnem pełnomocnictwem, celem wysłuchania ostatecznego wyroku w sprawie tych ludzi. Aż do wydania ostatecznego dekretu w tym przewodzie sądowym, nie mogła Jadwiga wiązać ich żadnem prawem, lub pociągać ich do opłat kar sądowych; Iwan i »Nyesczor« zaś powinni byli pracować do tego czasu u Jadwigi tak, jak inni sąsiedzi. Zapiska ta wspomina też o dwu zastępcach Jadwigi, którymi byli szlachcic Marek Bylia i tywon, zwany Wasylem (tywon »pierwotnie był naczelnikiem dworskiej czeladzi, sługą pana, a dopiero z czasem stał się zwierzchnikiem osady na prawie ruskiem«[8]). Zapiska ta dla nas ma o tyle ważne znaczenie, iż dzięki niej dowiadujemy się, że Jadwiga Buczacka już w r. 1454 była wdową po staroście trembowelskim i że już wtedy należały do niej Brzeżany, Łapszyn i Leśniki. Tej samej sprawy tyczy się zapiska z dnia 11 czerwca 1454 r.[9]). Jest ona t. zw. protestem czyli manifestem, a więc oświadczeniem, uczynionem przed aktami sądowemi i to oświadczeniem piśmiennem, »mocą którego ktoś stwierdza jakiś fakt, na który w przyszłym ewentualnym procesie, albo w toczącym się już procesie powołać się zamierza. Najczęściej stwierdza się przez taki manifest naruszenie prawa, którego ktoś doznał ze strony drugiego, a zatem pewne bezprawie, które może dać powód do wytoczenia procesu; wszelako nie jest to rzeczą konieczną, albowiem za pomocą protestu można też stwierdzić jakiś fakt, który sam przez się nie daje podstawy do rozpoczęcia procesu«[10]).

Otóż w interesującem nas oświadczeniu arcybiskup lwowski Grzegorz z Sanoka stwierdza, że Jadwiga Litwinowska nie stanęła wobec superarbitra pana wojewody i arbitrów sądu polubownego w sprawie, która została temu sądowi przekazana zapisem, a przed którymi obowiązaną była ona jawić się w terminie ostatnich Zielonych Świątek dla wysłuchania wyroku w sprawie ludzi z Łapszyna. Dalsza wzmianka, w której znowu występuje Jadwiga z Brzeżan, ale już jako powód, pochodzi z dnia 2 kwietnia 1456 roku[11]). Z niej dowiadujemy się o tem, że zawartą została ugoda pomiędzy Jadwigą z Brzeżan a szlachcicem Janem Świnką z Pomorzan, znanym założycielem miasta Pomorzan (w »r. 1456. Kazimierz IV. Jagiellończyk pozwala osobnym aktem Janowi Śwince wieś „Pomorzani“ na miasto zamienić, i ustanawia targi«[12])). Zastępcą procesowym Jana był urzędnik Rodki. Arbitrami byli szlachcice Jan Wysocki, podsędek ziemski, Jan Kulikowski, Jan Chodorowski i Jerzy Ostrożański, lwowski sędzia grodzki.

»Sąd nie mógł bronić stronom jednania się«. »Wyrok jednaczy, którzy sądzili wedle swobodnego uznania, niekrępowani przepisami prawa formalnego, był niewzruszalny, miał to samo znaczenie, co wyrok sądowy, w szczególności trybunalski. O sprawę takim wyrokiem załatwioną, nie można było więcej wszczynać sporów, pozwany mógł się w takim razie zasłonić odpowiednim zarzutem. Wyrok jednaczy umocowywano karą umowną«[13]). Spór Jadwigi z Janem Świnką z Pomorzan toczył się na tle reklinacji, czyli wedle dawnego prawa t. zw. »wychodu«. Ówczesny »Włościanin mógł w zasadzie opuścić wieś i przenieść się gdzie indziej; musiał jednak uczynić to w warunkach przepisanych ustawą lub — przeważnie — zwyczajem, różnym w poszczególnych dzielnicach państwa.

c. d. n.

[1]) »Acta officii consistorialis Leopoliensis antiquissima«, edidit Wilhelm Rolny, volumen I. Str. 58 i in. [2]) A. g. z. t. XV. Str. 6. [3])Ànieckiego i Uruskiego »Herbarze«, należy szukać pod »Buczaczcy« i A. g. z. t. XII. Str. 220. [4]) A. g. z. t. XIV. Str 96, 239. [5]) A. g. z. t. XII. Str. 460. [6]) »Synowie Gedymina wielkowładcy Litwy«. Przez Kazimierza Stadnickiego. We Lwowie. 1881. Str. 267-8. [7]) A. g. z. t. XV. Str. 510. [8]) Stefan Sochaniewicz »Wójtostwa i sołtystwa pod względem prawnym«.. Str. 30 — 31. [9]) A. g. z. t. XIV. Str. 415. [10]) O. Balzer »Przewód sądowy«... Str. 45 — 46. [11]) A. g. z t. XIV. Str. 474. [12]) Kronika Pomorzańska według źródeł miejscowych opowiedziana przez Bronisława Zamorskiego. Str. 11. [13]) Dr. P. Dąbkowski »Prawo prywatne polskie« t. II. Str. 415.

inicjatywy »Polskiego Międzyorganizacyjnego Komitetu Porozumiewawczego«. uroczysta msza św. w miejscowej farze, którą odprawił ks. proboszcz Adam Łańcucki w asyście młodszego duchowieństwa. W uroczystej mszy św. wzięli gremjalny udział przedstawiciele władz, instytucyj, organizacyj i szerokie sfery społeczeństwa. W miejscowych szkołach w dniu tym nie było nauki, a organizacje szkolne urządziły uroczyste akademje.

Ruch służbowy w urzędzie drogowym.

Z dniem 1 II. 1936 r. przeniesiony został do Urzędu drogowego w Skałacie długoletni kierownik tutejszego urzędu drogowego inż. Władysław Weigel. Na jego miejsce mianowany został inż. Czesław Więckowski. Inż. Weigel był jednym z członków założycieli naszego pisma, kilkuletnim jego administratorem i współpracownikiem. Społecznie pracował też przez szereg lat w Z. S., Inż. Weigel był dobrym fachowcem, i społecznikiem.

Amnestja w powiecie brzeżańskim.

Na podstawie ustawy z 2 stycznia 1936, Nr. 1, poz. 1, Dz. U. R. P., zostały darowane wszystkie kary do 6 miesięcy za przestępstwa, popełnione przed dniem 11 listopada 1935 r. Kary wyższe niż 6 miesięcy zostały złagodzone do połowy; kary wyższe niż 3 lata więzienia zostały darowane w 1/3 części.

Jeszcze bardziej wspaniałomyślną okazała się amnestja dla przestępców politycznych, gdyż darowane im zostały kary do 2 lat, kary do 5 lat w połowie oraz kary do 10 lat w 1/3 części.

Wskutek tego w pierwszych dniach stycznia br. zwolniono z więzienia dość znaczną ilość skazanych; z więzienia w Brzeżanach wyszło około 50 osób. Nadto przeszło drugie tyle skazanych, pochodzących z powiatu brzeżańskiego, opuściło więzienia w innych miejscowościach, w których odbywali karę; byli to przeważnie skazani za przestępstwa polityczne. Z amnestji korzysta nadto w dalszym ciągu znaczna ilość więźniów, którzy stopniowo opuszczają więzienia, lub zostaną zwolnieni w następnych miesiącach, w miarę jak przypadają terminy ukończenia połowy lub dwóch trzecich części kary, złagodzonej na podstawie amnestji.

Nadmienić należy, że amnestji nie zastosowano do recedywistów, a więc przestępców szczególnie niebezpiecznych, do osób skazanych za fałszowanie pieniędzy, za posiadanie broni bez zezwolenia, za niektóre przestępstwa skarbowe oraz do funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych (a więc także gminnych), którzy dopuścili się sprzeniewierzeń i oszustw na szkodę Skarbu Państwa, samorządów i przedsiębiorstw państwowych i samorządowych. Są to przestępstwa szczególnie doniosłe dla Skarbu Państwa oraz dla utrzymania bezpieczeństwa i dlatego ustawy amnestyjne nigdy przestępstw tych nie przebaczają.

Jak się dowiadujemy, dotychczas nie został ponownie aresztowany ani jeden z więźniów zwolnionych na skutek amnestji z więzienia w Brzeżanach, można by stąd wnioskować, że powiat brzeżański nie jest najgorszym pod względem przestępczości.

Ale zima dopiero się zaczęła.

LISTY.

Szanowna Redakcjo!

Zastanawiając się nad artykułem, umieszczonym w grudniu 1935 pt. Refleksje Komitetu Wydawniczego Głosu Brzeżańskiego oraz chwytając odgłosy opinji na tutejszym terenie, tyczące się tej sprawy, doszedłem do następujących wniosków.

Brak zainteresowania się społeczeństwa organem prasowym, regjonalnym, jakim jest »Głos Brzeżański«, oprócz przyczyn, jak np. zubożenia społeczeństwa, dziwnej jakiejś apatji do poczynań kilku ludzi dobrej woli i braku poparcia ich w zmaganiach z przeciwnościami, czasem nawet zawiści płytkiej, zasłaniającej sobą cel piękny, jest też i to, że »Głos Brzeżański« poza notatkami natury sprawozdawczej (kroniki), niczego czytelnikom nie dawał. Rozumię trudności Szanownej Redakcji i doceniam dobrą wolę ludzi, którzy pokusili się utrzymać i redagować gazetę w Brzeżanach — w czasach, w których nieraz miastom wojewódzkim (a więc mającym i więcej materjału redakcyjnego i większy dobór ludzi) ciężko jest utrzymać pismo już niecodzienne, ale nawet perjodyczne.

Słów moich proszę nie uważać za rodzaj »docinków«, ale tylko jako ujawnienie echa posiedzeń, narazie wśród tej części społeczeństwa, która temi przejawami intereso-

Rozporządzeniem P. Ministra Poczt i Telegrafów wprowadzono nowy, bezpłatny dla wysyłających sposób przesyłania pieniędzy do administracji pism. Przesyłający prenumeratę tym przekazem, nie ponoszą żadnych opłat, gdyż pokrywa je nasza administracja. W celu uniknięcia zwłoki w przesyłce „Głosu“ należy wcześniej przekazywać należność prenumeraty.

1	2 PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY	3 DOWÓD NADESŁANIA Przekazu rozrachunkowego
Na zł. ____ gr. ____	Na zł. ____ gr ____	Na zł. ____ gr. ____
Imię, nazwisko, adres wpłacającego	złote słowami ____ gr. ____	
	Odbiorca: Administracja „Głosu Brzeżańskiego”	Odbiorca: Administracja „Głosu Brzeżańskiego”
	Poczta: Brzeżany, Rynek.	Brzeżany, Rynek.
Nr. rozrachunku: 1	Nr. rozrachunku: 1	Nr. rozrachunku: 1
Dzień wpłaty	Dzień wpłaty. Nr. wpłaty........ Podpis przyjmującego: Stempel okręgu	Nr. wpłaty........ Podpis przyjmującego

W tem miejscu odciąć!

W tem miejscu odciąć!

W tem miejscu odciąć!

wała się i interesuje się, tj. inteligencji.

Uznając ważność utrzymania ›Głosu Brzeżańskiego‹ dla polskości brzeżańszczyzny i pragnąc, aby ›Głos‹ ten rozszedł się w jak najliczniejszych ilościach egzemplarzy, proponuję otwarcie na szpaltach ›Głosu‹ miejsca na umieszczanie artykułów dyskusyjnych z zakresu prac społecznych, jak to: oświaty, spółdzielczości, zagadnień konsolidacji społeczeństwa polskiego, walki z przerostem organizacyj, a co zatem idzie z brakiem efektownej pracy w terenie i t. d..

Uważam, że praca taka będzie teraz ułatwiona, gdyż ›Głos Brzeżański‹, oddany obecnie do użytku wszystkim organizacjom polskim w terenie, nie będzie mógł skarżyć się na brak korespondentów.

Każda zaś z organizacyj, chcąc swój punkt widzenia na dane zagadnienie uzasadnić i podnieść poziom dyskusyjny pisma, wytoczy argumenty najcięższego kalibru, co tylko przyczyni się do zainteresowania sprawami nas tu obchodzącemi.

O ile mój punkt widzenia zgodny jest z zapatrywaniami Szanownej Redakcji, oddaję go do użytku.

Kozowa, 24 II. 1936 r. Z poważaniem:
Łaba.

Kozowa, dnia 16 stycznia 1936 r.

Do Redakcji „Głosu Brzeżańskiego" w Brzeżanach.

Aby umożliwić dalsze wychodzenie „Głosu Brzeżańskiego" jedynego czasopisma polskiego, odzwierciadlającego życie społeczno-gospodarcze i kulturalne brzeżańszczyzny, — jak również będącego dla potomnych dowodem polskości kultury ziemi brzeżańskiej, zarząd Koła TSL. w Kozowej na posiedzeniu, odbytem dnia 15 stycznia br. uchwalił ze skromnych funduszów Koła udzielić subwencji w wysokości 30 zł., płatnych w trzech kolejno po sobie następujących ratach miesięcznych, na częściowe pokrycie wydatków, związanych z redagowaniem „Głosu Brzeżańskiego".

Zarząd Koła TSL. w Kozowej.

Wielmożny Panie Redaktorze!

W otrzymanym Nr. 1 dwutygodnika „Głos Brzeżański" znalazłem przekaz rozrachunkowy, a nie wiem do jakiego celu ma służyć — gdyż zdaje mi się, że prenumeratę mam zapłaconą do końca lipca br. Wobec tego posyłam nim równocześnie kwotę zł. 20, a to 10 zł. na obiady wydawane biednym dzieciom przez tamtejszy posterunek P. P., zaś 10 zł. na buciki dla tego dziecka — by więcej podeszwy nie przywiązywało drutem do nogi, idąc po te obiady.

Łączę wyrazy uznania i szlę nasze górnicze

Męcinka, 14 II. 1936 r. Szczęść Boże
p. Jedlicze. **Michał Urzędowski**

Komunikat stacji meteorologicznej w Brzeżanach (Stacja Państw. Inst. Meteor.).

Pogoda w grudniu 1935 r.

Temperatury:

Średnia miesięczna temp. za grudzień wynosiła 0·1°
„ „ najwyższych temperatur 1·9°
„ „ najniższych -1·9°
najwyższa maksym. dnia 31/12 7·8
najniższa minim. „ 18/12 -7·4

Opady:

Suma za miesiąc 22·5 mm
najwyższy opad notowano 2/12 8·0 mm

Zachmurzenie: 8·3

Wiatry przeważnie S, SE, E.

Zestawienie za rok 1935:

Temperatura średnia roczna	7·8
średnia roczna temperat. maksymalna	11·9
„ „ „ minimalna	1·8
najwyższe maksym. dnia 27/6	31·2
najniższe minim. „ 12/2	-30·1
ilość dni, w których tem. maksym. < 0	56
„ „ „ „ minim. < 0	141
Suma opadów w roku wynosiła	674·1 mm
najobfitsze opady były w lipcu	149·2 mm
najmniejsze opady były w listopadzie	10·2 mm

Obserwacyj dokonywano: 6·20, 12·20, 20·20 czas kolej.

Dr. L. W.

Na fundusz prasowy „Głosu" złożyli: Kom. Kasa Oszczędności w Brzeżanach 23·25 zł., Przewiel. ks. Łańcucki Adam 5 zł., Tow. ›Przyjaciół Z. S.‹ 25 zł., Tow. Gimn. ›Sokół‹ 30 zł., Tow. ›Przyjaźń‹ 20 zł., ›Stow. Kupców Polskich‹ 20 zł., TSL. Kozowa 10 zł. i kpt. Horn Przemyśl 3 zł.

PODZIĘKOWANIE.

JWP. dr. Wiktorczykowi Aleksandrowi, lekarzowi szpit. powsz. w Brzeżanach, za troskliwą opiekę i wyleczenie dziecka naszego z b. ciężkiej choroby, składamy najgorętsze podziękowanie.

Z. i H. ZAMOJSCY.

Tytuł czasopisma: ....
Okres prenumeraty: ....
Adres odbiorcy czasopisma: ....

UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczana na 1-szym odcinku, poza wskazówkami wedle treści nadruków podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

sprawdził ....
wpisał ....
Nr. listy rozrachunkowej

1

2

(podpis sprawdzającego)

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunk.

3

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Porański Redaktor techniczny: Romuald Król.
Z drukarni A. Cichockiego w Brzeżanach.